



MACIEJ SOBIERAJ

Tytuł fragmentu relacji	Życie studenckie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Krupski Janusz, Spotkania

Życie studenckie

Nie należeliśmy do tego środowiska balangowego, tak można powiedzieć, ja czasem odchodziłem od tego, bo miałem kolegów, Janusz był abstynentem, to nie za bardzo, Bogdan też nie za bardzo, chociaż Bogdan był bardziej zabawowy. Janusz nie, Janusz dopiero później stał się bardziej taki w tym względzie otwarty, wcześniej był taki bardzo zasadniczy i tutaj rzeczywiście trudno go było wyciągnąć na jakiegokolwiek takie studenckie balangi. Ale nic nie mam przeciwko temu, każdy jakoś tam w różnych środowiskach funkcjonował, przecież i koledzy z historii sztuki też byli bardzo pod tym względem otwarci na różnego rodzaju działalność rozrywkową, tak że tutaj nie stworzono zakonu, nie, absolutnie byliśmy pod tym względem bardzo tolerancyjni wobec siebie. To, co robiliśmy wspólnie w pewnych sprawach, to robiliśmy wspólnie, a każdy później miał jakiś czas również prywatny i mógł sobie go zagospodarować w taki czy inny sposób.

Janusz [funkcjonował] jako szef skonfederowanych stowarzyszeń akademickich i kół naukowych [Komisja Porozumiewawcza Kół Naukowych i Stowarzyszeń Akademickich KUL], bo na miejsce SZSP to zostało powołane i był pierwszym przewodniczącym. Jak gdyby wizytówką działań tego stowarzyszenia, które reprezentowało studentów KUL-u, było zorganizowanie Kulażu, czyli Wiosny Kulturalnej, gdzie ci wszyscy dziwni ludzie, hippisi, różni tacy outsiderzy wzięli udział w tym i przyjechali z Polski. Janusz w to siłą rzeczy musiał się wciągnąć. Przecież zorganizowany był taki [bal] – który w opowieściach urósł do rangi nie wiadomo jakiego balu studenckiego – na zakończenie tej Wiosny Kulturalnej, Kulażu. To był siedemdziesiąty czwarty rok, bo w siedemdziesiątym trzecim roku, wiosną, był zorganizowany ten słynny pierwszy Kulaż. Później były kolejne i Janusz bardzo się w to wciągnął, bo brał udział w tej zabawie, oczywiście jako organizator, ale jednocześnie uczestnik. Dziewczyny się podkochiwały w nim przecież, to ja pamiętam doskonale. Był bardzo zdziwiony, że jakaś dziewczyna dawała mu do zrozumienia, że jest w nim zakochana, myśmy się strasznie śmiali z tego, bo myśmy o tym wiedzieli, Janusz nie wiedział zupełnie o tym. I to bardzo było wesoło, jak jakieś tam dziewczyna awanse wobec niego robiła, a on był taki zupełnie zdezorientowany, jakoś tak nie bardzo sobie zdawał sprawę, po prostu specjalnie nie angażował się uczuciowo. Pochłaniała go, i zresztą nas wszystkich pochłaniała wtedy zupełnie inna działalność i rzeczywiście od dziewczyn żeśmy stronili trochę, znaczy od tych, które bardziej liczyły na to, że się będzie z nimi chodziło gdzieś na jakieś właśnie

zabawy, jakieś potańcówki, prywatki czy coś takiego, nie za bardzo w to wchodziliśmy. I tutaj właśnie pod tym względem nawet byliśmy oplotkowywani przez niektóre dziewczyny, bo z opowieści już późniejszych wiem, jak byliśmy postrzegani po prostu, tak że to było dosyć śmieszne. Ale Janusza wciągaliśmy w różne sprawy, zaczął brać udział w spływach kajakowych. W ramach duszpasterstwa była większa możliwość spotkań nieformalnych właśnie na tego rodzaju właśnie imprezach jak spływy kajakowe, jak pielgrzymki czy coś takiego. Pod tym względem Janusz dojrzywał do funkcjonowania bardziej takiego może nie zabawowego, ale [do] uczestnictwa w imprezach, już nie było to takie, jak na początku. Przez to, że mieliśmy w swoim gronie historyków sztuki, którzy właśnie dosyć byli aktywni na polu takim bardziej rozrywkowym, więc siłą rzeczy to tak się zawiązywało, że Janusz pod tym względem zaczął brać aktywny [udział], aczkolwiek nigdy nie ciągnęło go w kierunku imprezowania. Z dystansem do tego podchodził.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"